

Na stadionach świata: AC Milan - Juventus

Czwartek, 28 maja 2009 r. godz. 09:05

Niedawno opisywaliśmy wizytę kibiców Legii na meczu Den Haag z Vitesse. Legioniści obecni byli również na spotkaniu drugiej zagranicznej zgody - Juventus. Fani z Warszawy pojechali wesprzeć przyjaciół z Juve na San Siro. Po raz kolejny przekonaliśmy się, że legijne pieśni nie są Włochom obce, a na płocie w sektorze gości zawisło reprezentacyjne płótno Legii. O wyjeździe fanów Legii na mecz Milan - Juventus przeczytacie poniżej.

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legialive.pl.

10.05.2008: AC Milan 1-1 Juventus Turyn (2500)

Patrząc na kalendarz rozgrywek Legii i wiedząc, że wyjazd do Krakowa nie będzie organizowany, wpadliśmy na pomysł wyprawy do Mediolanu i wsparcia naszych przyjaciół z Juventus. Rozpoczęliśmy od szybkiego poszukiwania biletów lotniczych, rezerwacji hotelu i część naszej grupy zdecydowała się jechać. Jedynym problemem był brak biletów na mecz. Jak się okazało, Juve już nie było w stanie nam ich załatwić, ale postanowiliśmy zaryzykować i jechać w ciemno.

Spotkaliśmy się w sobotę 9 maja na Okęciu. Lot przebiegł sympatycznie, umilany przez obsługę samolotu kolejnymi szklankami włoskiego wina. Po dwóch godzinach lotu przywitało nas w Mediolanie piękne słońce i ponad 25 stopni. Później kilka słów w informacji, zakup biletu na komunikację miejską i podróż do hotelu. Po dwóch godzinach byliśmy gotowi na wieczorno-nocne zwiedzanie miasta. Trafiliśmy do najweselszej dzielnicy Mediolanu, pełnej knajp, klubów i jak się okazało, do samego rana tętniącej życiem. Ciekawostką wieczoru było spotkanie pod jednym z klubów kibiców Fan Clubu Milanu z New Jersey, który tworzyli głównie Polacy.

Niedzielny poranek był wyjątkowo ciężki, ale musieliśmy szybko pozbierać się i próbować ogarnąć bilety na mecz. Pod stadionem byliśmy w okolicach południa. Już na ponad 8 godzin przed meczem w okolicy stadionu powstawało mini miasteczko, gdzie można kupić sportowe gadzety i jedzenie. Ku naszemu zdziwieniu na stoiskach pod stadionem Milanu można było również kupić pamiątki Juventus i Interu. Zapewne ci wszyscy handlarze mogli oficjalnie używać herbów ;). Różnorodność i jakość gadżetów to też zupełnie inna bajka niż to, co oferuje KP (Panie Kornelu - polecamy wyprawę i podszkolenie się).

No, ale nie o gadzety nam chodziło, tylko o bilety. Informacja w kasach - biletów brak, ponad 80 tysięcy sprzedanych... Podzieliliśmy się więc na dwie grupy i zaczęliśmy poszukiwania wierząc, że trafimy na kogoś, kto będzie chciał sprzedać wejściówkę. Jak się okazało, zaradni włosi wiedzą, co to instytucja konika. Mini mafia biletowa z Neapolu oferowała bilety praktycznie na każdy sektor. My potrzebowaliśmy biletów na sektor gości. Szczęśliwie i takie były, i dało się negocjować ich ceny. Jedyne wątpliwości mieliśmy co do ich oryginalności, której nie mieliśmy z kim skonfrontować. Ale jest ryzyko, jest zabawa.

Szczęśliwi, z biletami w kieszeni, pojechalismy zwiedzać miasto, bo do meczu czasu było sporo, a z kibicami Juventus byliśmy umówieni dopiero po 18:30 pod stadionem na parkingu gości. W hotelu mieliśmy dostęp do Internetu, więc obejrzeliśmy jeszcze pierwszą połowę meczarni naszych graczy z Wisłą i pora była pakować się do taksówki i jechać na stadion.

Pod stadionem było czerwono od fanów Milanu, a my ubrani w koszulki Legii musieliśmy przebić się do sektora gości. Po kilku minutach kulminacyjny punkt dnia, czyli weryfikacja oryginalności posiadanych biletów... Szczęśliwie pierwsza kontrola puszcza nas dalej i kieruje do bramek, gdzie sprawdzają nasze paszporty i bilety. Tu moment konsternacji, bo ochroniarz patrząc na mój bilet i paszport przemówił do mnie po polsku "oj, niedobrze!". Ale co niedobrze? Okazało się, że bilety są imienne i faktycznie dane się różniły :) Koleżka był jednak wyrozumiały i po paru wymienionych zdaniach przepuścił nas dalej. Potem już tylko kontrola plecaków i

pytania o ich zwartość. Powiedzieliśmy bez mrugnięcia okiem, że mamy tylko piccola bandiera. Potem tylko automatyczny czytnik biletów i jesteśmy na stadionie.

Żeby wejść na najwyższy poziom trybun, gdzie zasiadają kibice przyjezdni, trzeba iść spiralnym korytarzem dobrych kilka minut. Na niższych poziomach kibice Milanu pozdrawiają kibiców Juve jednoznacznymi gestami i przekleństwami. Wreszcie jesteśmy na górze. Sam stadion robi niesamowite wrażenie. Widoczność z każdego miejsca jest świetna, a akustyka znakomita. Nic tylko pozazdrościć. Nasz sektor na ok. 4,5 - 5 tysięcy osób był wypełniony do połowy. Kibice Juventusu zajęli się wywieszaniem flag.

Przywitaliśmy się z czekającymi na nas znajomymi z Juve i chwilę później usłyszeliśmy już powitalne "Legia Warszawa" w wykonaniu sektora kibiców "Starej Damy". Okazało się, że po wizytach w Warszawie, kibice Juve dobrze opanowali repertuar legijnych przyśpiewek i po chwili rozbrzmiewał m.in. hit z Wiednia. Spore zdziwienie spowodowała informacja o naszych flagach, zwłaszcza o tej większej, która ma 7 metrów, ale szybko pomogli nam znaleźć dla niej miejsce. Zdziwienie budził fakt, że taka flaga przeszła bez kontroli na dole :) Oni swoje dłuższe flagi mają pocięte na części i kleją je taśmą na stadionie, żeby unikać kontroli. W sektorze gości tego dnia zawisły m.in. flagi Drughi, Viking, Nucleo, Tradizione i biało-czerwona Legia.

Kibice Juve przed meczem rozłożyli przy wejściu na sektor stragany z pamiątkami, najlepszy wybór miała największa w tej chwili grupa Drughi. Na wieść o tym, że jesteśmy kibicami Legii, dostaliśmy rabat. Na stadionie oprócz Drughi z sekcjami, byli też Vikingowie, Bravi Ragazze, Tradizione (byli członkowie grupy Fighter's), jak również Nucleo wraz z Meda's, 91.

Zostało pół godziny do meczu, na stadionie widać bardzo mało wolnych miejsc. Młyn Milanu naprzeciwko nas zaczął już niemrawo śpiewać. Kibice Juventusu też już rozgrzewali gardła. Nawet przy naszej bardzo mizernej znajomości włoskiego spokojnie wyłapujemy słowa, jakimi pozdrawiają się fani obu drużyn. Nikt mnie nie przekona, że na zachodzie jest kulturalne kibicowanie. Przez cały mecz słychać było wkoło "vaffanculo", "merda", a stadion w większości był wypełniony przez tzw. "kulturalnych kibiców". W tym miejscu argumenty polskich działaczy o wyższości widowni na zachodzie biorą w łeb. Zwyczajnie tam nikt nie robi problemu z powodu kilku mocniejszych słów.

Wreszcie zabrzmiał pierwszy gwizdek sędziego i kibice Milanu prezentują dwustronną choreografię, ale słabo to wygląda. Juve zaczyna doping, nie obywateli się też bez zakazanej pirotechniki. W naszym sektorze robi się siwo od dymu, a stadion dzięki świetnej akustyce dudni od achtungów (sytuacja z pirotechniką powtarza się w ciągu całego meczu). Doping Juventusu jest głośny, ale słabo skoordynowany. Kibice nie mają megafonów, a do tego posiadają kilka młynów i ciężko zapanować nad równym śpiewem. Nie mniej repertuar wokalny był bardzo bogaty i ciekawy. Na sektorze widoczny był podział znany z meczów Juventusu w Turynie, na Curva Nord i Curva Sud. W górze przez cały mecz powiewała flaga Legii na kiju. Do przerwy utrzymywał się remis 0-0. W przerwie spotykamy naszego rodaka, czasowo mieszkającego w Rzymie (pozdro Franek), który to właśnie wywijał wspomnianą flagą. Opowiedział nam trochę o swojej włoskiej przygodzie z Juve, wyjazdach itp. Oprócz wielu rozmów ze znajomymi z różnych grup, co chwila byliśmy pozdrawiani także przez kibiców Juve nie działających w żadnej grupie.

Młyn Milanu jest na tyle daleko od sektora gości, że słabo go słychać. Natomiast reszta trybun ożywiła się dopiero po bramce... i krzyk takiej ilości ludzi robi wrażenie. Wszyscy "kulturalni" kibice Milanu zerwali się z miejsc i głośno podskakując bluzgali na sympatyków Juve. W ich stronę poleciało kilka achtungów. Na szczęście owacja nie trwała długo, bo wyrównanie pada po 3 minutach. Wszyscy szalejemy z radości. Do końca meczu emocji piłkarskich nie brakuje. Kibice Milanu widząc bezsilność swoich pupili już na kilka minut przed końcem zaczęli opuszczać stadion. Po ostatnim gwizdku stadion pustoszeje w kilka minut. My czekamy kilkadziesiąt minut aż pozwolą nam opuścić obiekt. Ostatecznie wsiadamy do okratowanego autobusu z pozostałymi kibicami Juve, którzy mieszkają w Mediolanie. Eskortowani przez policję zostajemy odwiezieni pod stację metra.

Podsumowując wyprawę: piłkarsko jest to zupełnie inny świat, bajka i niesamowita frajda patrzeć na kunszt piłkarzy Milanu i Juve. Nieprędko będzie pewnie dane nam zobaczyć na jednym boisku tyle gwiazd (Buffon, Camoranesi, Poulsen, Zanetti, Del Piero, Amauri, Iaquina, Maldini, Zambrotta, Beckham, Pirlo, Ambrosini, Seedorf, Senderos, Kaka, Inzaghi, Ronaldinho). Aż serce boli jak próbuje się porównać to, co robią nasi krajowi piłkarze z tym, co można było zobaczyć tego wieczoru na San Siro.

Kibicowsko - super przygoda, niesamowite przeżycie i wspomnienia warte każdych pieniędzy. Fantastyczne przyjęcie przez kibiców Juve, którzy wiele nam opowiedzieli o włoskim stylu kibicowania, zależnościach i kłopotach, z jakimi borykają się ich Ultras.

Poprzednie relacje z tej kategorii znajdziecie w dziale Na stadionach.

Masz ciekawą historię z meczu europejskich (i nie tylko) klubów lub Mistrzostw Europy, czy Świata?

Wychodząc naprzeciw Waszym pomysłom, zachęcamy do przesyłania nam relacji i zdjęć! Wy również możecie mieć swój wkład w tworzenie materiałów na LegiaLive!

Relacje prosimy nadsyłać na specjalnie przeznaczonego maila ultras@legialive.pl